

**PRACOWNIK**

GRAFICZNY

**ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW
I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE****Adres Redakcji:****Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.****Redaktor przyjmuje:****we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.**

W nowym roku szkolnym.

Rozpoczął się rok szkolny!

Dorastająca młodzież, zastanawiając się jaką iść drogą, jakiego zawodu się uczyć, aby w przyszłości móc zająć stanowisko społeczne i zarobkować dla siebie i przyszłej swej rodziny, szuka w tej materji wskazówek czy to w prasie, czy też u znajomych sobie ludzi, czy to w jakikolwiek bądź inny sposób.

Rozpoczęcie nauki jakiegos zawodu, t. j. zdecydowanie się przez młodego człowieka na pójście na drogę tego lub innego przemysłu, winno być uzależnione od rozwoju danej gałęzi przemysłu i zapotrzebowania jej rąk do pracy. Niezastanawianie się nad tem i rozwiązywanie tych zagadnień sposobem „przypadkowości” odbija się później boleśnie na samym zainteresowanym, bezpośrednio po ukończeniu przez niego nauki, gdyż biada mu, jeżeli się okaże, że zawód przez niego obrany cierpi na nadmiar robotników, a podaż pracowników w tym przemyśle jest większa niż popyt. W tych wypadkach bowiem, w rezultacie przygotowanej pracy, której uczeń z zapamiętem się oddawał w nadziei, że jako fachowiec otrzyma dobrą posadę w przemyśle, absolwent szkoły zawodowej staje się odrazu bezrobotnym, nie może rozpocząć upragnionej pracy zarobkowej i przeklina wybór zawodu, któremu się oddał, mając pretensje do swych doradców, którzy mu tę drogę wskazywali.

To też odczuwa się wielki brak u nas w kraju jakiejś takiej instytucji, któraby się specjalnie zajmowała sprawą kierowania młodzieży na odpowiednie tory wykształcenia zawodowego.

Instytucja taka winna gruntownie studjować konjunkturę poszczególnych gałęzi przemysłu w kraju, wyciągać odpowiednie z tego wnioski w jakim zawodzie

brak jest wyszkolonych ludzi i doradzać młodzieży wybór zawodu, ograniczając jednocześnie szkolnictwo zawodowe tych gałęzi przemysłu, które nie są w stanie zatrudnić nowych pracowników.

Czas by już skończyć z tego rodzaju systemem, żeby młodzież sama po omacku szukała sobie dróg i przypadkowo, bez żadnych wskazówek, obierała sobie ten lub inny zawód.

Narazie są to tylko pobożne życzenia, gdyż w obecnych stosunkach nietylko że nie widzimy żadnej pod tym względem ingerencji czynników, które, jakby się zdawało, są do tego powołane, lecz naodwrot, widzimy nawet, że w niektórych wypadkach młodzież wprowadzana jest wprost w błąd.

Ciekawe pod tym względem rzeczy obserwujemy w przemyśle litograficznym i chemigraficznym. Przemysł ten, jak już nieraz wskazywaliśmy, nie rozwija się, a od dłuższego czasu cierpi na straszne bezrobocie. Procentowy stosunek bezrobotnych w tym przemyśle jest znacznie wyższy, niż w innych gałęziach, a jednak Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie szumnie się reklamuje (nawet w tramwajach), namawiając tem młodzież do uczenia się zawodu, który nękanym jest takim bezrobociem. Przecież to jest niezrozumiałe wprost wprowadzenie w błąd młodych ludzi, którzy zupełnie zresztą słusznie rozumują, że jeżeli szkoła się tak reklamuje i namawia do wstępowania do jej murów, to musi być przekonana, że pracownicy tacy są w Polsce bardzo potrzebni, a co za tem idzie, dla przyszłych absolwentów szkoły pracy będzie wbród, podwoje zakładów litograficznych i chemigraficznych będą dla nich stały otworem, a nawet mało tego — już może na nich z niecierpliwością czekać.

Przykro byłoby nam bardzo, pisząc te słowa prawdy, gdyby dyrekcja szkoły widziała w tem niechęć naszą do samej szkoły, jako uczelni. Nie chodzi nam bowiem zupełnie o to, aby szkołę graficzną zwalczać. Naodwrot, uważamy, co zresztą już nieraz podkreślaliśmy, że przygotowaniem pracowników fachowych dla przemysłu litograficznego i chemigraficznego winna zajmować się specjalna uczelnia zawodowa, lecz jednocześnie także należy zrozumieć, że przygotowanie masowe ludzi do zawodu, który tych pracowników nowych na dłuższy czas nie potrzebuje, gdyż ma już duży ich nadmiar, jest pewnego rodzaju zbrodnią wobec tych młodych ludzi, którzy wierzą, że po nauczaniu się zawodu znajdą w nim pracę i zdolność do przyszłego życia zarobkowego.

To też czynniki, które prowadzą szkołę i uważają, że uczelnia zawodowa da lepsze wyniki w przygotowywaniu fachowców, niż „nauczanie” w zakładach przemysłowych, powinny najprzód postarać się o skasowanie trzymywania uczniów w zakładach, a później dopiero ściągając młodzież do szkoły, gdyż jest więcej niż pewne, że wszyscy ci ludzie i z zakładów i z uczelni pracy w przemyśle bezwarunkowo nie znajdą, a wobec tego w przyszłości będą mieli zupełnie słuszną pretensję do kierownictwa szkoły, że ich do wyboru tego zawodu namówiło.

Ciekawe byłoby wypowiedzenie się w tej sprawie Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów, ciekawe jakie stanowisko w stosunku do szkoły zajmują ci z pryncypałów, którzy szkołę niby popierają, a jednocześnie trzymają się uparcie starego systemu nauczania w zakładach przemysłowych. Jeżeli uważają oni, że szkoła jest potrzebna, to w takim razie musi ona mieć jakieś walory, które mają wyższość w nauczaniu nad nauczaniem w zakładach przemysłowych; z tego znów wynikałoby, że system przygotowania pracowników przy warsztatach pracy stoi niżej, a więc nauczanie takie jest niecelowe i wobec tego wręcz szkodliwe.

Jesteśmy przekonani, że jeżeli nie wszyscy przemysłowcy, to w każdym razie większa ich część z nami się zgadza. Jest natomiast jeszcze pewne „ale”, dla którego pewna część przemysłowców z tem się nie zgodzi, lecz to „ale” jest zupełnie, ale to zupełnie innej natury. Wchodzi tu w grę już nie samo zagadnienie systemu nauczania, nie dobroć przyszłego pracownika jako fachowca, nie dobro przyszłości i rozwoju krajowego przemysłu, lecz najzwyczajniej w świecie — dorywczy, konkretny zysk, jaki ciągną właściciele zakładów z prawie darmowej pracy tak zwanego „ucznia” w zakładach.

Jakkolwiek porządny zakład nie oprze się nigdy na pracy praktykantów, gdyż chcąc wypuścić z warsztatu prawdziwie dobrą robotę musi mieć do pracy skończonych fachowców, to jednak jest dużo takich zakładów, które nie dbając tak o swoje wytwory i pracując tak „aby handel szedł”, posługują się uczniami i produkują marne roboty, ale zato tanio.

Te nieuczciwe zakłady podważają polski przemysł litograficzny i chemigraficzny, gdyż z jednej strony wytwarzają złą opinię o naszym przemyśle, z drugiej znów strony stwarzają nieuczciwą konkurencję wobec zakładów porządných, które, nie posługując się uczniami, nie mogą tak tanio kalkulować swoich robót.

Dziwne, że centralna organizacja przemysłowców graficznych nie może sobie dać rady z tymi panami, którzy, przez korzystanie z pracy „uczniów” w swych zakładach, zabagniają stosunki w polskim przemyśle litograficznym i chemigraficznym i działają na szkodę własnych swych kolegów, z którymi zasiadają przy wspólnym stole obrad w jednej i tej samej organizacji.

Ale cóż mają ci „biedaczkowie” poradzić, kiedy jeden z tych najważniejszych właścicieli „uczniowskich zakładów” piastował, czy też nawet jeszcze piastuje, wysoki mandat aż w komisji rewizyjnej w ich centralnej organizacji.

Obserwator.

Retroperspektywa.

Gdy sięgniemy pamięcią w lata ubiegłe i porównamy warunki pracy w naszym zawodzie, dawne z obecnymi, to skonstatujemy wielką zmianę, na niekorzyść tak naszą jak i przemysłu litograficzno-chemigraficznego.

Praca w naszym zawodzie, wymagająca spokoju i przede wszystkim czasu, porwana została w wir szaleńczego koła „wyścigu pracy”, które coraz bardziej wpędza ją na drogę szablonu.

Dawniej więcej zważono na przyswojenie sobie najnowszych metod pracy, a przez to każdą rzecz, wy-

konywaną w litografii lub fotochemigrafii, cechowała staranność wykonania i dbałość o jej wygląd estetyczny.

Dziś zaś ani jedna praca nie może być należycie wykończona, gdyż dziko pojęta u nas racjonalizacja produkcji, przyrównująca człowieka do maszyny, nie pozwala na to.

Mechanizacja naszej pracy i wykonywanie jej wedle jednego szablonu, skracanie czasu potrzebnego do fachowego opracowania danej rzeczy, pogarsza w dużym stopniu jakość wykonanej roboty. Nie pozwala też na zastosowanie w pracy naszej nowszych zdobyczy techniki zawodowej i przeprowadzenie doświadczeń.

Ze dzieje się to ze szkodą dla wytwórczości, nie trzeba przekonywać, lecz powinno to być zrozumiane przez tych, w których interesie leży rozwój naszego przemysłu.

Ale co jest przyczyną tych szkodliwych zmian?

Przyczyn tak znacznej zmiany warunków pracy w naszym zawodzie szukać należy w zbytniej zachłanności przemysłowców, t. j. chęci osiągnięcia przez nich maksimum zysków przy minimalnym wkładzie.

Mimo, że wydajność powojennej produkcji wzrosła w dość dużym stopniu, żyłuje się dalej robotnika, aby kosztem wyzysku jego pracy móc się dorobić i przeprowadzać redukcję rzekomo zbędnych pracowników.

Praca nasza bowiem nie była nigdy i nie jest odpowiednio wynagradzana, mimo, że jest pracą fizyczną i umysłową, wysiłkiem jednoczesnym mięśni i mózgu, a przez to bardziej niszczącą organizm.

Nie należy o tem zapominać, że przy obecnych takich warunkach wyścigowego systemu pracy, organizm każdego z nas krócej będzie zdolnym do zaspakajania wymagań naszych przemysłowców, a wobec tego winniśmy się bronić przed zbyt wygórowanymi żądaniem, aby przedwcześnie nie stać się ciężarem naszego społeczeństwa.

W. W.

Fakty realne i nierealne.

W № 31 Przeglądu Graficznego, organu Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, ukazał się artykuł pod tytułem „Wymowa cyfr stwierdzająca realne fakty”, który, choć nosi tak mocny tytuł, niczego nie stwierdza.

Szanowny autor, niejakiś p. Tadeusz Ka..., nie bardzo się widać zastanawiał nad swoim dowodzeniem, gdyż lekko załatwiwszy się z bardzo niejasnymi argumentami i cyframi niewiadomo na czym opartymi, dochodzi do wniosku, a raczej ujawnia nieprzeparte pragnienie, aby stworzyć w przemyśle płace na akord i zmienić 46 godzin tygodnia pracy. Jaką ilością godzin pracy dziennej chciałby uszczęśliwić ludzkość p. Ka..., w artykule nie mówi, lecz z ducha rozumowań szan. autora należy się domyśleć, że chciałby długość dnia roboczego conajmniej podwoić.

Autor artykułu, wychodząc z założenia, któremu zresztą nikt nie będzie negował, iż dobrobyt zależy jest od tego, w jakiej mierze człowiek ma możliwość zaspokoić swe potrzeby, przechodzi do analizy stosunku między cenami wyrobów fabrycznych a cenami na rynku towarowym i wyciąga wniosek, iż ceny produktów żywnościowych zależą wyłącznie od kosztów własnych w przemyśle (czytaj — płac robotniczych).

Na wstępie swego artykułu p. Ka... powiada, że dobrobyt robotnika nie tyle zależy od podniesienia zarobku, ile od podniesienia wydajności jego pracy.

W tem więc jest cały „sens” i tendencje artykułu. Autor podaje nam dane cyfrowe, niewiadomo skąd zaczerpnięte, z których ma wynikać, że płaca zarobkowa podniosła się o 300 procent, t. j. wzrosła 4-okrotnie, zaś wydajność pracy spadła o 60 procent (?) i stwierdza, że koszt własny wyrobu powiększył się $8\frac{1}{2}$ razy, a wskaźnik dobrobytu spadł o 53 procent.

Jako jedyną podstawą do obliczenia, że wydajność pracy aż tak nisko spadła, p. Ka podaje w artykule (w nawiasie) uwagę: „przez 8-o godzinny dzień pracy”.

Ach, więc o to chodzi, to jest więc ta bolączka, że 8 godzin pracy jest winą wszystkiego złego?! — A czy szan. autor nie zastanawiał się nad tem i nie słyszał nigdy opinii wybitnych (uczciwych) znawców organizacji pracy, że przy zmniejszonym dniu pracy, robotnik daleko wydatniej pracuje. Tak samo znaną i dowiedzioną już dziś jest rzeczą, że czem w lepszych warunkach robotnik pracuje, tem praca jego jest wydajniejsza i dla produkcji w zupełności się opłaca.

Ale oczywiście, że domrośłym naszym ekonomistom te sprawy pozostaną zawsze obce i niezrozumiałe, gdyż najłatwiej jest rozumować w ten sposób, jak p. Ka..., który zawsze będzie szukał winy wszelakiego zła w zbyt wysokich płacach robotników i małej wydajności ich pracy.

Dalej autor artykułu uważając, że drożyzna wzrosła li tylko z wyżej wymienionych przyczyn, podaje tabelkę wzrostu drożyzny różnych produktów za okres 1914 — 1930 r., z której wynika np., że tytoń zdrożał 41 razy, ropa naftowa — 21 razy, cukier — 101 razy i t. d.

Tu już naprawdę uderzyć musi cierpliwego czytelnika zupełna ignorancja i niezajomość rzeczy autora, albo też, jak kto woli, wprost paskudna, gruba tendencyjność, zresztą bardzo niezręcznie ukrywana. Czyż bowiem niewiadomo dlaczego cukier jest obecnie u nas taki drogi? Wiemy przecież, że utrzymujemy naszym kosztem te wielkie ilości starych, niezdolnych technicznie do konkurencji cukrowni i płacimy haracz za eksport cukru zagranicę; wiadomo, że cukier w kraju jest kilkakrotnie droższy od cukru wywożonego. A więc dro-

żyzna w tym wypadku nie jest wywołana ani wygórowaną robocizną, ani też małą wydajnością pracy.

Przykład z tytoniem już zupełnie się szan. autorowi nie udał, bo przecież wiemy, że cen monopolowych nie możemy porównać z cenami dawnymi. Cena ropy naftowej zależna jest od wielkich spekulacji międzynarodowych kapitalistów — nacierzy na giełdach światowych, mających mało wspólnego z płacami robotniczymi.

To są tylko małe przykłady płytkości argumentów, demagogicznie użytych w omawianym artykule, co zaś się tyczy wzrostu drożyzny innych artykułów, to szanowny autor zapomina, że istnieją tego inne przyczyny niż „wysokie” płace robotnicze, a które są znane nie od kilkunastu lat, lecz znacznie dawniej i które wpływały na drożyznę już od wielu, wielu lat. Jeżeli porównamy ceny z przed 100 laty z cenami przed samym wybuchem wojny, to również zobaczymy kolosalny wzrost cen, który nie był zależny jednak tak bardzo ani od przeważnie głodowych płac robotniczych, ani też od długości dnia roboczego, gdyż robotnik wtedy zaorywał się od 10 do 12 godzin i więcej dziennie. Wtedy o wydajności pracownika się już nic nie mówiło, bo trudno było wówczas żądać jeszcze dłuższej od niego pracy.

Możnaby jeszcze dużo mówić o przyczynach wzrostu drożyzny, jak chociażby o drogim kredycie, o bardzo

kosztownym pośrednictwie między producentem a konsumentem, lecz nie mam tu zamiaru pouczać szan. autora artykułu o zjawiskach i prawach ekonomicznych, nadmienię tu jeszcze tylko, iż wiadomem jest, że każda nowo uzyskana zwyżka w wydajności gruntów rolnych podnosi cenę płodów i jest to jedna z najważniejszych przyczyn stałego wzrostu drożyzny. Nie znaczy to, że nie należy dlatego podnosić wydajności; naodwrot, jest to ze względu na coraz to większe zapotrzebowanie produktów — bezwzględnie konieczne, ale jednak z tego powodu ceny wrastają.

I tu znów, tak jak p. Ka... w swym artykule uzależnia cenę produktu rolnego od ceny wyrobów przemysłowych, muszę naodwrot uzależnić cenę wyrobów przemysłowych od cen produktów rolnych, które stale wzrastają i to, jak wskazują niezbitie prawa ekonomiczne, nietylko z „winy” robotników, którzy chcą też jako tako żyć.

Robotnik polski, jakkolwiek pracuje tylko 8 godzin dziennie, co się wydaje niektórym panom zamało, pracuje wydatnie i rzetelnie; nie wiem ile godzin pracuje szan. autor omawianego artykułu, ale w każdym razie radzę w „głębokich dociekaniach” na tematy gospodarcze popracować więcej trochę i z większym zastanowieniem oraz unikać lub chociaż zręczniejsz maskować zbyt rażącą tendencję w artykułach.

Robociarz.

DZIAŁ FACHOWO-ZAWODOWY.

O L I T O G R A F I I.

Piotr Gzowski.

(Dokończenie).

Twierdzenie, że sposobem offsetowym można wydrukować na każdym papierze największy nakład bez żadnych dodatków, tylko czystą farbą, niezupełnie odpowiada prawdzie. Zależy to raczej od rodzaju użytej farby, jak i papieru. Papier jest często nieodpowiedni, czasem zupełnie nieklejony, łatwo się strzępi, a wtedy wymaga lekkiej, wiotkiej farby. Dla otrzymania na takim papierze gładkiego druku, zmuszonym się jest dodać do farby środków rozrzedzających, co znowu pociąga za sobą puszczenie grubiej farby ze względu na kolor; ta nadmierna zawartość farby wymaga znów innego przeciwdziałania, w celu złagodzenia szkodliwego wpływu na płytę drukową. Otrzymanie dobrej odbitki, nawet przy użyciu dobrego rodzaju farby, zależne będzie jeszcze od gatunku papieru, jak również i od płyt drukowych.

Pierwszym warunkiem dla pracy bez przeszkód, jest właściwe nastawienie druku (tłoku). Maszynista

musi być pewny, że druk płytowy lub przeciwny — odłaczający ma właściwą określoną miarę. Tłok do płyty przedrukowej, jeżeli właściwie jest nastawiony, nie doznaje zmiany (chyba gdyby nastąpiła zmiana grubości płyt cynkowych); bywa natomiast tak z tłokiem przeciwnym — odłaczającym, gdyż ten jest uzależniony od grubości papieru, na którym ma się drukować. Zmiana druku tłoczącego cylindra pociąga w 2-u cylindrowych systemach maszyn zmianę druku płytowego.

Nastawienie druku (tłoku) odbywa się za pomocą pasków cienkiego twardego papieru. Zanim zacznie się nastawianie druku, należy, przez uruchomienie maszyny, sprawdzić czy stoi ona rzeczywiście pod naciskiem, zdarzyć się bowiem może, że lewar drukowy jest naciśnięty, a mimo to wstawienie cylindrów nie nastąpiło, gdyż maszyna nie wykonała pełnego potrzebnego obrotu. Druk nastawia się w taki sposób, aby można było jeszcze wyciągnąć paski papieru, włożone poprzednio

między cylindry. Dodaje się wtedy 3 — 4 grubości papieru tłoku i normalny nacisk jest w porządku.

Przy druku przeciwnym (odtłaczającym cylindrze), nastawienie druku zależy od grubości papieru, na którym ma się drukować. Jeżeli np. mamy drukować na kartonie, to używa się wtedy do nastawienia — uregulowania tłoku — poprostu paski tego kartonu. Ostateczne ustawienie cylindrów jest zawsze zależne od jakości i grubości papieru. W każdym razie trzeba położyć nacisk na to, aby pracować możliwie najmniejszym tłokiem; właściwie przy zetknięciu płyty cynkowej i gumy nie powinno być mowy o tłoku, a raczej o dotyku.

Od dobrych własności płata gumowego, zależy bardzo praca na offsecie, tak co do jakości, jak i co do ilości. Jakkolwiek doświadczony fachowiec może oznaczyć dobroć gumy, to jednak w pewnych tylko granicach, gdyż trwałość jej okazuje się dopiero w druku i to po dłuższym użyciu. Zabarwienie gumy, jak — czerwone, szare, czarne i t. p., nie gra wielkiej roli i jeśli niektórzy dają pierwszeństwo gumie szarej, to trzeba tu wziąć pod uwagę bądź przyzwyczajenie, bądź specjalność robót. Rozchodzi się tu naprawdę nie o zabarwienie gumy, lecz o własności surowca, tak gumy, jak i użytej do niej tkaniny. Guma winna na zetknięcie z płytą drukową i farbą mało reagować. Struktura tkaniny musi być równomierna i mocna, aby przy naciśnięciu guma nie pracowała. Wytrzymałość gumy jest w dużej mierze zależna od umiejętnego obchodzenia się z nią, a traktowanie jej w pierwszych chwilach jest przeważnie decydujące dla trwałości. Po założeniu gumy, należy ją często i stopniowo ściągać; do mycia jej należy używać miękkich i czystych gałganów. Jako środek do mycia zaleca się naftę zmieszaną z $\frac{1}{3}$ spirytusu, która to mieszanina gumę bardzo dobrze konserwuje. Jeżeli guma jest twarda, można użyć do mycia benzolu z dodatkiem spirytusu. Do wysuszenia gumy używa się talku, zmieszanego z kwiatem siarczanym. Należy tu zaznaczyć, że mycie gumy trzeba możliwie ograniczać.

Podkłady pod gumę są różne: guma, papier lub filc. Bez wątpienia najlepszym podkładem jest filc; przy podkładzie ewentualne nierówności gumy zostają łatwo wyrównane, nacisk jest zawsze elastyczny, płyta drukowa nie jest twardo atakowana i wytrzymuje duże nakłady.

Wodne walce są głównym czynnikiem przy druku offsetowym. Walce zwilżające, które posiadają pokrycie gumowe, mają pierwszeństwo, gdyż elastyczny podkład oszczędza płytę drukową, jak również i materiał zwilżający — swabon, nazywany popularnie przez nas barchanem. Przed obszyciem należy sprawdzić, czy walce są równej objętości i ewentualne nierówności kazać na tokarni wyrównać. Przy zupełnie równych wal-

cach wystarczy warstwa sukna i warstwa materiału zwilżającego jako przykrycie.

Przy nastawianiu walców należy zważać, by nie zostały nadmiernie przyciśnięte do płyty drukowanej, gdyż to przyspiesza oddawanie farby na materiał zwilżający i walce za prędko się zużywają. Często się zdarza, że walce wodne po bokach niedostatecznie moczą; niedokładność ta pochodzi stąd, że płyta drukowa nie-dobrze jest obciążona i nie leży ściśle na swym fundamencie, a przeto walce wodne zostają na brzegach więcej ściśnięte i przylegają za mocno, a woda zamiast moczyć płytę, zostaje wyciśnięta na miejsca mniej dociśnięte.

Oczyszczanie walców wodnych z farby, najlepiej jest dokonywać gorącą wodą i szczotką. Farba rozmiękcza się w wodzie i daje się szczotką i taśmą stalową lub cienkim tępym nożem łatwo usunąć. Można również wsiąkniętą farbę w walce wodne usunąć przez przenoszenie na metalowy walec. W tym celu oczyszcza się walec metalowy benzyną i puszcza się maszynę na tak długo, dopóki walec metalowy nie przyjmie farby; przez kilkakrotne mycie walca metalowego, osiąga się usunięcie farby z walców wodnych. Sposób ten szczególnie zaleca się wtedy, gdy trzeba oczyścić walce wodne z farby przed drukowaniem siatek lub dużych płaszczyzn pokrytych farbą.

Bezwarunkowo należy unikać za mocnego przyciskania walców wodnych do walców rozdzielających względnie obciążających, gdyż do nich należy rozdzielanie wody. Jeśli walce są za mocno przyciśnięte, wtedy woda nie rozdziela się, lecz wyciska. Zetknięcie walców zwilżających z metalowymi musi być nieco lżejsze niż z płytą drukową. Należy tu zaznaczyć, że od właściwego przyrządzenia walców wodnych, wymagającego jednak delikatnego wyczucia i największej sumienności ze strony maszynisty, — zależy dobra robota.

Nastawienie walców farbowych jest pracą, wymagającą jaknajwiększej dokładności. Walce muszą być absolutnie równe i posiadać skórę miękką, aby miały pewną elastyczność przy nakładaniu farby na płytę. Gładkie twarde walce są nieużyteczne, gdyż przez szybki chód wygładzają blachę, czyniąc ją przez to wrażliwą dla tonowania. Rozcieranie farby tylko wtedy jest dobre, jeżeli nastawienie walców jest bez zarzutu.

Pielęgnowanie i umiejętne obchodzenie się z walcami jest nadzwyczajnie ważne i należy temu poświęcić jaknajwiększą troskliwość.

Do mycia walców istnieją specjalne maszyny, które, aczkolwiek mają swe zalety, jednak są mocno prze-reklamowane. Nadmienić tu również należy, że w maszynach nowoczesnych nastawianie walców farbowych jest bardzo uproszczone, skutkiem czego zaoszczędza się wiele na czasie.

Wklęsłe miejsca, zjawiające się często w walcach, nasuwają przypuszczenia, iż powstają one z winy podkładów; nie zawsze jest to jednak słuszne podejrzenie, gdyż wady te (wklęsłości) pochodzą z winy skóry. Jak wiadomo, struktura używanej na walce skóry, w różnych częściach ciała zwierzęcia jest bardzo różnorodna, np. skóra przy karku jest zupełnie inna niż na grzbiecie; jakkolwiek skóra w fabrykach walców jest możliwie najlepiej wyrównywana, to jednak niemożliwością jest, aby fabryka przy przerobie skóry zmieniła jej strukturę. Naprawienie wad leży raczej w rękach drukarza maszynisty. Jeżeli wymienione wklęsłości są winą podkładu, to trzeba wyrównać podkład; jeżeli jednak zależne są one od skóry, to trzeba temu zaradzić w następujący sposób: walce należy gruntownie oczyścić z farby i nasycić je średnim pokostem dopóty, dopóki te wklęsłe miejsca będą pokost wchłaniały. Należy tu zwrócić uwagę na zjawisko, że miejsca te bardzo chciwie przyj-

mują pokost. Skutkiem wsiąknięcia pokostu, skóra pęcznieje i wyrównywa w ten prosty sposób walec.

Wskazówka, co do postępowania z walcami stalowymi będzie tu także na miejscu.

Jak wiadomo, przy druku w dużych nakładach, używa się często lekko trawiącej wody i, jako dodatek do farby, kwasu fosforowego. Te chemikalia działają trawiąco również na walce stalowe względnie rozdzielające farbę; walce skutkiem tego stają się po pewnym czasie gładkie i oddzielają farbę; nie działają zatem te walce pełno-wartościowo i nie spełniają swych funkcji. W takich razach trzeba walce czysto umyć i wytrzeć benzolem, by usunąć wszelką tłustość. Następnie bierze się alun, rozpuszcza go się w ciepłej wodzie i wyciera się tym roztworem walce za pomocą płótna lub proszku szmerglowego. Potem zmywa się walce czystą wodą i wysusza się. Po tej operacji walce są odkwaszone i znów zdadne do druku.

Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

W lipcu b. r. ustąpił z Wydziału Wykonawczego dotychczasowy vice-prezes kol. J. Zawisłak, motywując swoją rezygnację zmęczeniem i koniecznością odpoczynku po kilkuletniej pracy w Centrali i Zarządzie Oddziału Warszawskiego. Kol. Zawisłak zgłosił swą rezygnację jeszcze w końcu czerwca, lecz ze względu na urlop prezesa kol. Gzowskiego, zgodził się pozostać w Wydziale Wykonawczym do jego powrotu.

Zapomogi nadzwyczajne dla bezrobotnych kolegów, którzy nie korzystają z zapomóg regulaminowych, z funduszu zbieranego drogą specjalnego opodatkowania się członków Związku, wysyłane są co 3 tygodnie. Z kolei czwarta zapomoga przesłana została 30 sierpnia.

Na IX Zjazd Drukarzy w Krakowie, który się odbył w dn. 15 — 18 sierpnia 1930 r., wydelegowany został przez Wydział Wykonawczy kol. Zawisłak, który wraz z kol. Pudłowskim z Krakowa reprezentowali na Zjeździe nasz Związek. Jednocześnie wyjazd kol. Zawisłaka miał na celu rozejrzenie się w sytuacji, jaka panuje w Organizacji Krakowskiej i na tamtejszym rynku pracy.

Na 49-em posiedzeniu Wydz. Wykonawczego z dn. 22 sierpnia, w związku ze sprawozdaniem kol. Zawisłaka z jego delegacji, omawiana była sprawa napływu pracowników zagranicznych do Krakowa. Kol. Zawisłak odbył konferencję z dyrektorem firmy Antigraph, z której wyniósł wrażenie, że zakład ten, pomimo ich zaprzeczeń, chce zatrudniać wyłącznie cudzoziemców. Dlatego też szykanuje się tam naszych pracowników, a faworyzuje się obcokrajowców.

Sprawa ta będzie dalej przedmiotem narad Wydziału Wykonawczego.

Na temże posiedzeniu rozpatrzono zatarg między 2 kolegami ze Lwowa a Zarządem tamt. Oddziału, którzy nie chcieli podporządkować się uchwale Walnego Zebrania, skazującej ich na karę za niesolidarny postępek względem Organizacji. Wydział Wykonawczy uznał winę powyższych kolegów i polecił im bezwzględne poddanie się wymienionej uchwale.

Na zapytanie Oddz. Lwowskiego w sprawie drukarza, który pracuje na maszynie offsetowej, uznano, iż, w myśl ugody zawartej między Międzynarodówkami Litografów i Drukarzy

(Prac. Graf. Nr. 8), drukarz ów winien przystąpić do naszego Związku.

Przyjęto do wiadomości ustąpienie ze Związku kol. Imalskiego z Poznania (z powodu porzucenia zawodu, oraz kol. Stasiaka z Krakowa (z powodu usamodzielnienia się). Koledze Stasiakowi za jego długoletnią i wydatną pracę w Zarządzie Oddziału Krakowskiego dla dobra naszej Organizacji, Wydział Wykonawczy w imieniu Zarządu Centralnego złożył serdeczne podziękowanie.

Na skutek odezwy Małopolskiej Straży Obywatelskiej we Lwowie zakupiono 2 cegielki na budowę pomnika obrońców Lwowa.

—o—

OCHRONA POLSKIEGO RYNKU PRACY.

Wydane w swoim czasie przez p. Prezydenta Rzplitej rozporządzenie o ochronie rynku pracy w Polsce, mające na celu uniemożliwienie napływu obcych pracowników na teren Rzeczypospolitej Polskiej ze szkodą dla obywateli polskich, wymaga przepisów wykonawczych, któreby pewne postanowienia rozporządzenia rozwinęły a całość rozporządzenia wprowadziły w życie.

Przepisy wykonawcze mają się już niebawem ukazać w postaci rozporządzenia Rady Ministrów. Na temat projektu rozporządzenia Rady Ministrów odbywa się w Ministerstwie Pracy, pod kierownictwem naczelnika Wydziału p. Wojnarowskiego, konferencja z udziałem przedstawicieli Min. Spraw Wewnętrznych, Min. Sprawiedliwości oraz Min. Oświecenia, celem uzgodnienia stanowisk Ministerstw zainteresowanych w wydaniu wspomnianych przepisów. Przypuszczalnie w najbliższych dniach wszystkie te Ministerstwa wypowiedzą się konkretnie co do wspomnianego projektu, poczem projekt rozporządzenia będzie przesłany Radzie Ministrów.

Nareszcie więc nasze władze wzięły się do unormowania tej palącej sprawy, jaką jest ogromny napływ zagranicznych pracowników do naszego kraju, dający się w tak dotkliwym stopniu odczuć bezrobotnym pracownikom naszego zawodu.

Szkoda tylko, że te rzeczy robi się u nas tak późno i tak pomalutka, gdy w innych państwach nad sprawami temi już dawno pomyślano i zastosowano odpowiednie środki zaradcze.

SPRAWY MŁODOCIANYCH.

Rob. Przegl. Gosp. (Nr. 8) podaje: Dnia 12 sierpnia r. b. Komisja Centralna Zw. Zaw. wystosowała do Min. Pracy oraz Przemysłu i Handlu następujący memoriał w sprawie robotników młodocianych:

Pismem z dnia 31 maja r. b. zwróciła się Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce do Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej, proponując zwołanie konferencji przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu z reprezentantami Kom. Centr. Zw. Zaw., celem omówienia sprawy wykonywania przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym w odniesieniu do sprawy robotników młodocianych (uczniów przemysłowych).

Na konferencji, która w tej sprawie odbyła się w dniu 27 czerwca r. b. w Ministerstwie Pracy, reprezentant Komisji Centralnej Zw. Zawod. przedstawił omówione powyżej sprawy, zaznaczając jednocześnie, iż kwestje te zostaną omówione w specjalnem piśmie Komisji Centralnej Zw. Zaw. do Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej oraz Min. Przemysłu i Handlu.

Stosownie do ówczesnego oświadczenia — przesyłamy niniejszem następujące uwagi w poruszonych powyżej sprawach:

W art. 111 do 125 omawianego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej przewidziane są postanowienia, dotyczące uczniów przemysłowych. W szczególności art. art. 111 do 114 uprawniają władze przemysłowe do zakazywania trzymywania uczniów przemysłowych w razie uchybienia warunkom zdrowotności zakładów, zatrudniania uczniów przemysłowych przy pracach, niemających nic wspólnego z nauką zawodową i t. p.

Niestety mimo to, iż jest rzeczą notorycznie znaną, że warunki pracy w zakładach absolutnie nie odpowiadają prymitywnym zasadom zdrowotności, że uczniowie są zatrudniani przy pracach, które nie mają nic wspólnego z nauką zawodu, jak np. przy gospodarstwie domowym majstrów i t. p. — do tychczas nie było jeszcze ani jednego wypadku zastosowania przez władze przemysłowe uprawnień, udzielonych przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w tym zakresie. Jest to krzykający dowód zupełnego niewykonywania i nieprzestrzegania przepisów ustawy w odniesieniu do tych spraw.

Art. 116 ustala zasady zawierania przez przemysłowca (pryncypała) umów o naukę w zawodzie, ostatni zaś ustęp tegoż artykułu daje prawo p. Ministrowi Przemysłu i Handlu oraz Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej wydawania łącznie rozporządzeń, ustalających „zasadnicze postanowienia umów o naukę w poszczególnych rodzajach przemysłu”. Niestety, przepisy tego artykułu również pozostają na papierze. W istocie uczniowie są zatrudniani bez wszelkich umów. Skutkiem tego stanu rzeczy jest, iż w stosunku do uczniów zatrudnionych w przemyśle, nie są stosowane żadne z przepisów ustawodawstwa socjalnego. Słaby z natury i nieodporny uczeń przemysłowy jest przedmiotem niezwykłego wyzysku. Ten stan rzeczy ma miejsce zarówno w przemyśle drobnym, jak i w wielkich warsztatach pracy.

Art. 125 tegoż rozporządzenia przewiduje, iż uczniowie nie mogą być zatrudnieni „w liczbie większej, aniżeli odpowiada to wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa”. Ostatni ustęp tegoż artykułu przewiduje, że „władza przemysłowa województwa, po porozumieniu się z okręgowym inspektorem pracy i po wysłuchaniu opinii izby przemysłowo-handlowej, może w drodze rozporządzenia ustalić liczbę uczniów do zatrudnionych pomocników”.

Niestety i ten przepis wykonywany nie jest. Znane są nam natomiast wypadki, *gdy władza przemysłowa wydała za-*

rzędzenia niestychanie w tej mierze krzywdzące pewne kategorie robotników. Tak np. na terenie Poznania ustalono dla litografów stosunek uczniów niestychanie krzywdzący i stojący w rażącej sprzeczności ze zwyczajami i umowami obowiązującymi w tej gałęzi przemysłu, i nie pomogły żadne interwencje zainteresowanej organizacji, zaś rekurs do Województwa w tej sprawie został odrzucony.

Podobnie nie są zupełnie wykonywane przepisy art. 148 w odniesieniu do nauki w rzemiośle i stosunku terminatorów do zatrudnionych czeladników.

Stwierdzając powyższe, domagamy się od obu Ministerstw Pracy i Opieki Społecznej oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu — zarządzenia środków, zdążających do istotnego wykonywania przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 53 — 1927 r.) w odniesieniu do pracy uczniów i terminatorów.

IX ZJAZD DRUKARZY.

W dn. 15 — 18 sierpnia b. r. w Krakowie odbył się IX Zjazd Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zawodów w Polsce. Obrady Zjazdu odbywały się w Domu Górników. Na Zjazd przybyło 38 delegatów, pięciu członków Zarządu Głównego oraz przedstawiciele innych organizacji. Z ramienia naszego Związku obecni byli na Zjeździe kol. kol. Zawiślak z Warszawy i Pudłowski z Krakowa.

W przemówieniach powitalnych zabrał głos w imieniu naszego Związku kol. Zawiślak, życząc bratniej Organizacji Drukarzy jaknajpomyślniejszych obrad Zjazdu i wyrażając nadzieję, że może nastąpi w przyszłości taki moment, gdy Organizacje Litografów i Drukarzy połączą się w jeden Związek.

Zjazd Drukarzy powziął cały szereg uchwał w sprawie ustosunkowania się Związku do spraw politycznych, w sprawie uczniów, w sprawie cennika ogólnokrajowego oraz w sprawach wewnętrzno-organizacyjnych.

Zjazd wystąpił z krytyką poczyniń rządu i wysunął szereg żądań, by władze zadość uczyniły określonym potrzebom robotniczym.

Sprawa uczniów była szeroko omawiana, przyczem po dyskusji uchwalono rezolucje, z których ważniejsze brzmią:

a) Zjazd domaga się od czynników miarodajnych wydania rozporządzenia regulującego ilość uczniów w przemyśle poligraficznym. Wobec nadmiaru sił roboczych w przemyśle poligraficznym IX Zjazd domaga się, by do czasu wydania wymienionego wyżej rozporządzenia wstrzymano przyjmowanie uczniów wogóle.

b) IX Zjazd stwierdza, iż rozporządzenie władzy przemysłowej w sprawie ustalenia ilości uczniów w przemyśle poligraficznym może wnieść znaczną poprawę w obecnie panujące w tej dziedzinie stosunki, lecz nie ureguje tej sprawy całkowicie, zgodnie z potrzebami ogółu pracowników przemysłu graficznego. Możliwość ustalenia, odpowiadającej potrzebom ogółu pracowników przemysłu poligraficznego, skali uczniów, IX Zjazd widzi jedynie w drodze walki cennikowej. Z powyższych względów IX Zjazd poleca Zarządowi Głównemu i Zarządom Oddziałów Związku stawianie przy wszelkich wystąpieniach cennikowych sprawy ograniczenia liczby uczniów w drukarniach na czele postulatów cennikowych.

W sprawie cennika ogólnokrajowego, Zjazd polecił Zarządowi Głównemu, by podjął starania w kierunku przyspieszenia wprowadzenia go.

Ponadto Zjazd uchwalił wniosek w sprawie umów zbiorowych, domagając się wprowadzenia w życie ustawy o umowach zbiorowych.

W wyniku odbytych na Zjeździe wyborów, do Zarządu Głównego weszli kol. kol. Burkot, Glinka, Gottschalk, Koral, Skrzyński, Szczucki, Szyndler, Witkowski i Zegart oraz przewodniczący Oddziałów: Lwowskiego, Krakowskiego, Śląskiego, Łódzkiego, Poznańskiego i Wileńskiego.

Ze swej strony życzymy Bratniej Organizacji, by postulaty uchwalone na Zjeździe zostały jaknajprędzej zrealizowane.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

RUMUNJA. W pierwszej połowie b. r. z powodu kończącej się umowy, właściciele zakładów graficznych sądzili, że nadeszła odpowiednia pora wyciągnięcia dla siebie korzyści z panującego bezrobocia. W czasie więc pertraktacji cennikowych przedłożyli swoje propozycje, które dla pracowników oznaczały pogorszenie dotychczasowych warunków pracy.

Pomimo jednak niepomysłnej sytuacji, wynikłej skutkiem bezrobocia, pracownicy graficzni nie ułękli się i poszli śmiało do walki w obronie swych praw. Właściciele widząc mocne stanowisko pracowników, odstąpili od swych prowokacyjnych żądań i w ten sposób doszło do ugody, mocą której dotychczasowa umowa zachowuje swą moc jeszcze na dalsze dwa lata, jednakże tylko dla przemysłu drukarskiego.

W przemyśle litograficznym i chemigraficznym nie odnowiono dotąd umowy i z tego powodu stosunki w tym zawodzie są bardzo napięte. Dlatego też przyjazd do Rumunii kolegów zamiejscowych jest wzbroniony.

AUSTRIA. W Austrii również przy odnawianiu umowy zbiorowej, wygasłej w dniu 30 czerwca b. r., właściciele postawili sprawę na ostrzu noża. I tutaj najpierw przedłożyli swoje propozycje, zawierające 33 punkty, których treścią było znaczne pogorszenie dotychczasowych warunków pracy dla pracowników zorganizowanych w ogólnie - graficznym kartelu.

Dnia 20 czerwca b. r. spotkały się obie komisje cennikowe, lecz przedstawiciele pracowników z miejsca oświadczyli, że na podstawie przedłożonych przez właścicieli wniosków nie mogą przystąpić do żadnych pertraktacji, gdyż propozycje te, poza pogorszeniem warunków życiowych, sprzeczne są z ustawami socjalno - politycznymi.

Zajęcie takiego stanowiska przez przedstawicieli pracowników zaakceptowane zostało przez ogólne zebranie mężów zaufania, odbyte w dniu 4 lipca b. r.

Akcją cennikową zainteresowała się nasza Międzynarodówka oraz związki graficzne Niemiec i Czechosłowacji (Reichenberg), wysyłając do Wiednia swych delegatów.

Gdy właściciele zakładów zobaczyli, że pracownicy nie chcą pertraktować na podstawie ich propozycji, które zredukowali już do 10 głównych punktów, uchwaliли użyć zastraszającego środka, w formie gremjalnego wypowiedzenia pracy swym personelom, co też rzeczywiście uczynili w dniu 26 lipca. Termin wypowiedzenia kończył się w dniu 9 sierpnia.

Jednakże dzięki solidarności udało się pracownikom odeprzeć ataki właścicieli. Przy udziale osób trzecich doszło

do porozumienia, a mianowicie przedłużono ważność dotychczasowej umowy na dalszy rok. Ugoda została zawarta na następujących warunkach:

1) Umowa cennikowa Drukarzy, Litografów, Chemigrafów, Introligatorów i Pomocy, która ważna była do dnia 30 czerwca 1930 r., zostaje przedłużona do dn. 30 czerwca 1931 r.

2) Związek Główny zaprosi przedstawicieli krajów związkowych dla układów zmierzających do ewentualnych zmian klas miejscowości.

3) Dwa miesiące przed upływem przedłużonej umowy, będą podjęte pertraktacje dla zawarcia nowej umowy.

4) Obie strony deklarują się, bez wystąpień personelów, nawiązać w dalszym ciągu stosunek pracy od poniedziałku, dnia 11 sierpnia 1930 r.

Dnia 8 sierpnia została powyższa ugoda przyjęta przez zebranie mężów zaufania. Przyjęli ją z ciężkim sercem, gdyż warunki egzystencji pracowników, zamiast się poprawić stały się pogarszają.

Jednak zadanie pracowników austriackich, aby odeprzeć zamach przemysłowców na i tak marny ich stan posiadania, zostało spełnione; za drugim zaś razem pracownicy z pewnością uczynią wszystko, aby polepszyć sobie byt, co też im szczerze życzymy.

W. W.

Ś. P. WŁODZIMIERZ PELISZKO.

Dnia 23 sierpnia b. r. zmarł po ciężkiej chorobie członek Oddziału Lwowskiego ś. p. kol. Włodzimierz Peliszko, przeżywszy lat 23.

Zmarły kolega pracował jako rysownik w firmie „Książnica - Atlas”, gdzie cichą swą pracą i szlachetnym charakterem zjednał sobie ogół współpracowników zakładu.

Obowiązki członka naszego Związku wypełniał wzorowo i dlatego przedwczesnej jego śmierci towarzyszy powszechny żal.

W zmarłym utracili koledzy lwowscy cichego towarzysza, a Związek dobrego członka.

Cześć Jego pamięci!

50 MILJONÓW LUDZI CIERPI GŁÓD I NĘDZĘ.

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy ilość bezrobotnych na świecie wynosi 10 milionów. Jeżeli uwzględnić rodziny, to można powiedzieć, że 50 mil. ludzi dotkniętych jest klęską bezrobocia, $\frac{2}{3}$ -cie wszystkich bezrobotnych przypada na Europę. W Polsce na 1000 robotników jest 56 bezrobotnych, w Niemczech — 34, w Stanach Zjednoczonych — 20, w Norwegii — 19, w Austrii i Anglii — 15, na Węgrzech — 14, w Szwecji i Australii — 13, Danii i Kanadzie — 12 i w Irlandii — 11.

Numer pojedynczy—gr. 50. Prenumerata kwartalna—zł. 1 gr. 20. Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—zł. 120, połówka—zł. 70, ćwiartka—zł. 40, ósemka—zł. 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Kosierkiewicz

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna Nr. 15.